

Dziedzictwo Shimona Peresa

by **Richard Silverstein** on [The Unz Review](#)



"Nie zbudowaliśmy bomby, aby zbudować kolejną Hiroszimę, ale aby osiągnąć Oslo"

Szimon Peres jest wychwalany na całym świecie jako król-filozof Izraela, jego elegancka światowa twarz dla świata, ostatni z Ojców Założycieli. "New York Times" opublikował artykuł, felieton Tzipi Livni i felieton Rogera Cohena, z których wszystkie sprowadzają się do hagiografii. Istnieje jednak spora liczba krytycznych ocen, takich jak ta, które zostały opublikowane, przedstawiając ciemniejszą stronę Peresa i które są bardzo ważną lekturą.

Poniżej znajduje się nowo opublikowana notatka, którą Peres wysłał do czołowego izraelskiego historyka nuklearnego, Avnera Cohena. W 1999 roku Cohen wysłał izraelskiemu przywódcy egzemplarz jego pierwszej książki "Israel and the Bomb". W książce Cohen zamieścił inskrypcję przedstawiającą wyjątkową rolę Peresa w stworzeniu izraelskiego arsenału broni jądrowej. Ponieważ Cohen nie użył Peresa jako źródła dla tej autorytatywnej historii pierwszej izraelskiej broni nuklearnej (nie sądził, że osoba, która ma tak wiele tajemnic nuklearnych, będzie w stanie lub chce mówić szczerze), nie sądził, że Peres odpowie. Ale zrobił to i napisał, co następuje:

To: Avner Cohen:

Dziękuję za książkę "Izrael i bomba" i za wielkie poświęcenie. Przejrzałem pierwszą połowę twojej książki i uważam, że jest interesująca i wciągająca. Wydaje mi się, że przeprowadziłeś pewne fundamentalne badania, w których, podobnie jak w przypadku innych badań historycznych, narracja zależy od gotowości różnych osób [źródeł] do ujawnienia rzeczy. Zgodnie z tym, co ci powiedziano, proporcje mogą nie być do końca dokładne. Nie jest to jednak Twoja wina.

Zasadniczo nie znajduję w tym nic złego, ponieważ do tej pory nie czułem się na siłach, aby ujawnić całą historię.

Ale jedno muszę powiedzieć: nie zbudowaliśmy Dimony (izraelskiego zakładu produkującego broń jądrową) po to, by zbudować Hiroszimę, ale raczej po to, by osiągnąć Oslo [notatka została napisana sześć lat po podpisaniu Porozumień z Oslo]: w Oslo poczułem pełne uzasadnienie tego wysiłku (stworzenia Bomby).

Jest to kolejna część wysiłków Peresa, by pokazać światu cywilizowane, liberalne oblicze Izraela. Nie zbudowaliśmy bomby po to, by ją niszczyć. Zbudowaliśmy go, abyśmy mogli być wystarczająco silni, by pójść na kompromis na rzecz pokoju. Bez względu na to, w co Peres naprawdę wierzył na temat tego, dlaczego zbudował bombę, rezultat wcale nie był taki, jak przedstawił powyżej. 200 izraelskich broni nuklearnych posłużyło jako bastion przeciwko kompromisowi. W rozmowie telefonicznej Cohen powiedział mi, że "promowali okupację". Zamiast polegać na pokoju lub kompromisie, arsenał nuklearny zmusił Izrael do życia (i śmierci) "mieczem". Całe przedsięwzięcie, jak powiedział mi Cohen, opiera się na "arogancji".

Analizując pierwotne intencje Ben Guriona, który jako pierwszy zapoczątkował wyścig o broń nuklearną, Cohen uważa, że Izraelczycy potrzebowali silnego narzędzia, aby zmusić państwa arabskie do przyznania, że Izrael nigdy nie może zostać wymazany z mapy. Założyciel Izraela wierzył, że broń nuklearna przekona jego wrogów, że jego kraj "zostanie z nami na dłużej". Byłby to ostateczny "środek perswazji". Okazało się jednak, że to znacznie więcej.

Cohen uważa, że pierwsza izraelska broń nuklearna, złożona w pośpiechu tuż przed wojną w 1967 roku, bezpośrednio doprowadziła do tego konfliktu. Otrzymawszy ją, zaoferował Izraelczykom mocny tonik, który przekonał ich, że będą niezwyciężeni; że niezależnie od tego, co wydarzy się na polu bitwy, będą mieli broń zagłady, która ostatecznie zapewni im zwycięstwo.

Ponieważ żadne inne mocarstwo regionalne nie miało i nie ma broni masowego rażenia, Izrael nigdy nie może być zmuszony do kompromisu wbrew swojej woli. Każde państwo frontowe, w tym sojusznicy Izraela, tacy jak USA, wiedzą, że jeśli będą przyparci do muru, mogą odrzucić każde rozwiązanie, które nie jest zgodne z jego interesami, ponieważ posiadają ostateczną broń. Jest to w dużej mierze to, co kryje się za odrzuceniem prawie wszystkich poprzednich premierów Izraela, z których wszyscy odwrócili się od wielu możliwości osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

Dimonie się udało, ale Oslo poniosło porażkę

Co więcej, Oslo poniosło porażkę (choć Peres nie mógł o tym wiedzieć w 1999 roku, kiedy pisał tę notatkę). Nie udało się, ponieważ izraelscy przywódcy, w tym ci z jego własnej Partii Pracy, odmówili honorowania warunków umowy. Później odmówili Palestyńczykom zaoferowania wystarczającej ilości w drugim Camp David. Nie chcieli iść na kompromisy konieczne, by zadowolić swojego pokojowego partnera. Wiedzieli, że ujdzie im to na sucho, ponieważ mieli w tylnej kieszeni kartę, której nie miał nikt inny w regionie. Wiedzieli, że mogą odejść od stołu i że nie będzie za to żadnych znaczących konsekwencji.

Ci, którzy popierają izraelską broń nuklearną, mogą argumentować, że powyższe twierdzenie jest fałszywe, ponieważ Izrael nigdy nie groził ani nie użył broni jądrowej, tak jak USA zrobiły to przeciwko Japonii. Ale ten argument brzmi pusto, ponieważ w 1973 roku, na początku wojny październikowej, siły izraelskie zostały opanowane na Wzgórzach Golan i Synaju. Minister obrony Mosze Dajan udał się do Goldy Meir z planem zdetonowania broni jądrowej na pustyni, aby ostrzec Arabów, że jeśli zajmą Izrael, użyją bomby. Na szczęście Meir i jej inni doradcy odrzucili radę Dayana jako człowieka w silnym stresie i możliwym załamaniu psychicznym. Ale gdyby Meir był inną osobą, Izrael mógłby równie dobrze zdetonować przynajmniej jedną ze swoich bomb atomowych.

Nie ma absolutnie żadnej gwarancji, że w przyszłości, w przypadku podobnego zagrożenia, Izrael nie użyje broni jądrowej. W końcu tak wybitny izraelski historyk jak Benny Morris opowiadał się za taką właśnie perspektywą przeciwko Iranowi na łamach nie kogo innego, jak New York Timesa.

Po niedawnym udarze Peresa, który ostatecznie doprowadził do jego śmierci, opublikowałem tę ocenę, która ujawnia kolejny mało znany element pogoni Peresa za bombą za przyzwoleniem Francuzów w okresie poprzedzającym wojnę sueską w 1956 roku, w której Peres, Ben Gurion i Izrael byli gorliwymi partnerami.

Peres i kradzież jemeńskich dzieci

Równie mało znaną, ciemniejszą stroną spuścizny Peresa był skandal, który splamił Izrael na dziesięciolecie. Na początku lat pięćdziesiątych Izrael przetransportował drogą powietrzną 50 000 jemeńskich Żydów do nowego państwa w ramach orientalistycznej operacji Magic Carpet. Zrobił to, aby wzmocnić swoją żydowską populację, ponieważ przywódcy Izraela starali się zrównoważyć dużą liczbę Palestyńczyków, którzy pozostali w Izraelu po Nakbie w 1948 roku.

Chociaż Izrael ogłosił most powietrzny dla świata jako swój heroiczny wysiłek uratowania starożytnej społeczności żydowskiej, w rzeczywistości traktował nowych imigrantów podle. Wysyłał ich do obozów niewiele lepszych niż obozy dla przesiedleńców, do których po II wojnie światowej wysyłano ocalałych z Holokaustu. Później wysyłał ich do rozwijających się miast, które składały się z niewiele więcej niż namiotów i podstawowych usług. Z czasem Jemeńczycy stali się częścią izraelskiej mniejszości Mizrachi, która spotkała się z ostrą dyskryminacją ze strony aszkenazyjskiej (europejskiej) większości.

Ale władze izraelskie popełniły znacznie gorsze przestępstwo przeciwko tym imigrantom. Systematycznie kradł jemeńskie dzieci ich rodzinom i oferował je parom aszkenazyjskim, które

nie były w stanie zająć w ciężę lub starały się o adopcję. Niektóre z tych dzieci (szacuje się, że skradziono nawet 1000) zostały nawet wysłane za granicę (jedno z nich zostało wysłane w Belgii). Ówczesne władze uważały, że Jemeńczycy byli prymitywnymi ludźmi, którzy nie zintegrują się z lepszym "zachodnim" społeczeństwem. Izrael chciał, aby dzieci szybko się zasymilowały i wierzył, że jeśli noworodki zostaną oddane rodzinom aszkenazyjskim, otrzymają odpowiednie, cywilizowane wychowanie, które wprowadzi ich w nowoczesny, zaawansowany świat.

Rasizm tego projektu jest teraz jasny. Projekty o podobnych tragicznych konsekwencjach były realizowane w innych krajach w tamtej epoce, w tym dzieci rdzennych Amerykanów i Aborygenów odbieranych rodzinom, aby wychowywały się w szkołach rządowych. Różnica polega na tym, że Izrael konsekwentnie odmawia rozliczenia się z tego, co się wydarzyło, pozostawiając otwartą, płaczącą ranę tam, gdzie powinno być uzdrowienie, pokuta i restytucja.

Izrael kilkakrotnie badał ten skandal, ale nigdy w pełni nie ujawnił powodu porwania, kto zaaranżował ten plan ani kto był ofiarą. Historycy nie wiedzą więc dokładnie, ile dzieci zostało skradzionych. Pozostawiło to niezatartą plamę na izraelskiej społeczności jemeńskiej i poważny rozłam między nią a państwem. Matki, którym wmawiano kłamstwa, że ich dzieci zmarły po porodzie, nigdy nie miały właściwego wyjaśnienia tego, co się stało. Wiedzą, że mają dzieci na świecie, ale nie wiedzą, kim i gdzie one są.

Szimon Peres, gdy był premierem, odmówił powołania komisji z pełnymi uprawnieniami do zbadania kradzieży dzieci. Zamiast tego w 1985 r. osobiście wybrał trzech biurokratów średniego szczebla, którzy otrzymali bardzo ograniczone środki, aby zbadać sprawę. Jednym z nich był starszy oficer policji, Amon Navot. Sampson Giat, ówczesny prezes Jemeńskiej Federacji Żydowskiej, napisał w 1993 roku książkę o skandalu, w której powiedział:

W 1985 roku Arnon Navot, wysokiej rangi policjant, był szefem krajowego biura ds. osób zaginionych. Wzmociono presję na premiera Szimona Peresa, aby przeprowadził kolejne dochodzenie po tym, jak brak wyników poprzedniego komitetu Bahalula Minkowskiego wykazał tylko 342 zaginione dzieci. Potem dodano jeszcze 600 imion dla dzieci.

Peres, zamiast tworzyć kolejną komisję rządową, polecił Arnonowi Navotowi stanąć na czele grupy zadaniowej wraz z dwoma innymi osobami. Ponieważ Peres nie miał zamiaru tworzyć komitetu publicznego, nie dał Navotowi narzędzi niezbędnych do przeprowadzenia śledztwa.

Navot twierdzi, że jego przełożeni stawiali przed nim przeszkody. Nie wolno mu było przechowywać informacji na swoim komputerze; Zabrano mu służbowy samochód, więc musiał przewozić mnóstwo dokumentów w środkach transportu publicznego.

Navot znalazł dowody na to, że dziecko, którego rodzice dowiedzieli się, że zmarło, zostało nielegalnie adoptowane przez rodzinę w Belgii. Jego przełożeni nie pozwolili mu na kontynuowanie swoich ustaleń.

Navot był przekonany, że Szimon Peres, podobnie jak większość polityków, obawia się politycznych konsekwencji jakichkolwiek odkryć. Zaczęło się tuszowanie.



Kiedy czytasz świecące encomium, takie jak te w NY Times, pamiętaj o ciemniejszej stronie Szimona Peresa. Cokolwiek dobrego mógł uczynić, jest więcej niż przeważone przez jego głębokie błędy w osądzie i moralności.